Rok I. Lwów, czwartek 31. stycznia 1907. Nr. 14.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . 50 hal.	mies. z przes. poczt. . 1 K
numer pojedynczy 2 „	numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz nonparellem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

U nas i na świecie.

Prezydent ministrów br. Beck dał onegdaj odpowiedź na

trzy interpelacye

w sprawach bardzo doniosłego znaczenia, zwłaszcza dla naszego kraju.

Pierwsza odpowiedź dotyczyła zwołania Sejmów krajowych.

Otóż p. prezydent oświadczył, że Sejmy będą wcześnie zwołane, a między nimi naturalnie i galicyjski; przedewszystkiem dlatego, że rząd pragnie, ażeby Sejmom dany był dostateczny czas do zajęcia się zadaniami kulturalnemi, z drugiej zaś strony rząd nie chce tamować

akcyi przedwyborczej

do parlamentarnych wyborów, co bezwątpienia musiałoby nastąpić, gdyby zwołanie Sejmu nastąpiło później, gdyż zwoływanie zgromadzeń wyborczych pod gołem niebem podczas sesyi sejmowej jest wykluczone według ustaw o zgromadzeniach.

A więc za dni kilka powinniśmy mieć Sejm, co też niezawodnie

jeszcze w pierwszej połowie lutego

nastąpi.

Niesłychanie ważną jest druga odpowiedź br. Becka. Dotyczy ona zabezpieczenia

na starość robotników i zawodów, samodzielnie pracujących,

szczególnie z drobnego przemysłu.

Rząd uważa — wedle zapewnień pana prezydenta — za najważniejsze swoje zadanie przyjść z ustawą

rozszerzenia dotychczasowego ubezpieczenia,

co też nastąpi w najbliższej przyszłości. Czas już najwyższy, ażeby rząd tę piekącą sprawę uczciwie uregulował.

Odpowiadając wreszcie na interpelacyę w sprawie drożyzny, stwierdził (?) br. Beck, że nastąpiła poprawa stosunków zarobkowych, tudzież, że rząd nie zaniedbał przeciwdziałania poszczególnym przyczynom drożyzny.

Prezydent ministrów wskazuje mianowicie na przyznane udogodnienia przewozowe dla bydła rzeźnego i mięsa; zapowiada projekt reformy podatku domowego, przez co — zdaniem jego — osiągnie się nietylko oddłużenie właścicieli domów, ale także

poprawę stosunków mieszkalnych i potanienie mieszkań.

Jak widzimy pan prezydent ministrów bardzo pięknie mówił i dużo obiecał: tylko, że dobrze już nakarmieni obiecankami różnego rodzaju, które się nigdy nie spełniły, nie przywiązujemy wielkiej wagi do tych

gruszek na wierzbie,

które nam br. Beck podaruje.

My tu w kraju nic a nic dotąd nie widzimy, ażeby zmieniło się na lepsze, przeciwnie

co dzień drożyzna wzrasta

co dzień ciaśniej, gorzej,

wprost strasznie nawet

zaczyna być, a udogodnienia jakieś dla przewozu bydła, miały chyba ten skutek, że mięso podrożało, a nie potaniało.

Zawracanie zaś przyjemne ludziom głowy, że reforma podatku domowego wpłynie na obniżenie czynszów i jakość pomieszkań

to jest taką bajką starą,

że nikt rozsądny w nią nie wierzy i śmieje się w kułak, a tylko właściciele realności wystawią chyba w przyszłości pomnik panu prezydentowi ministrów, że raczył o ich ciężkiej doli pamiętać.

U nas zaś będzie dalej tak, jak bywało, i prośmy tylko Boga i oddział podatkowy, ażeby gorzej nie było.

Przesilenie ministeryalne

w Budapeszcie tak jak ukończone,

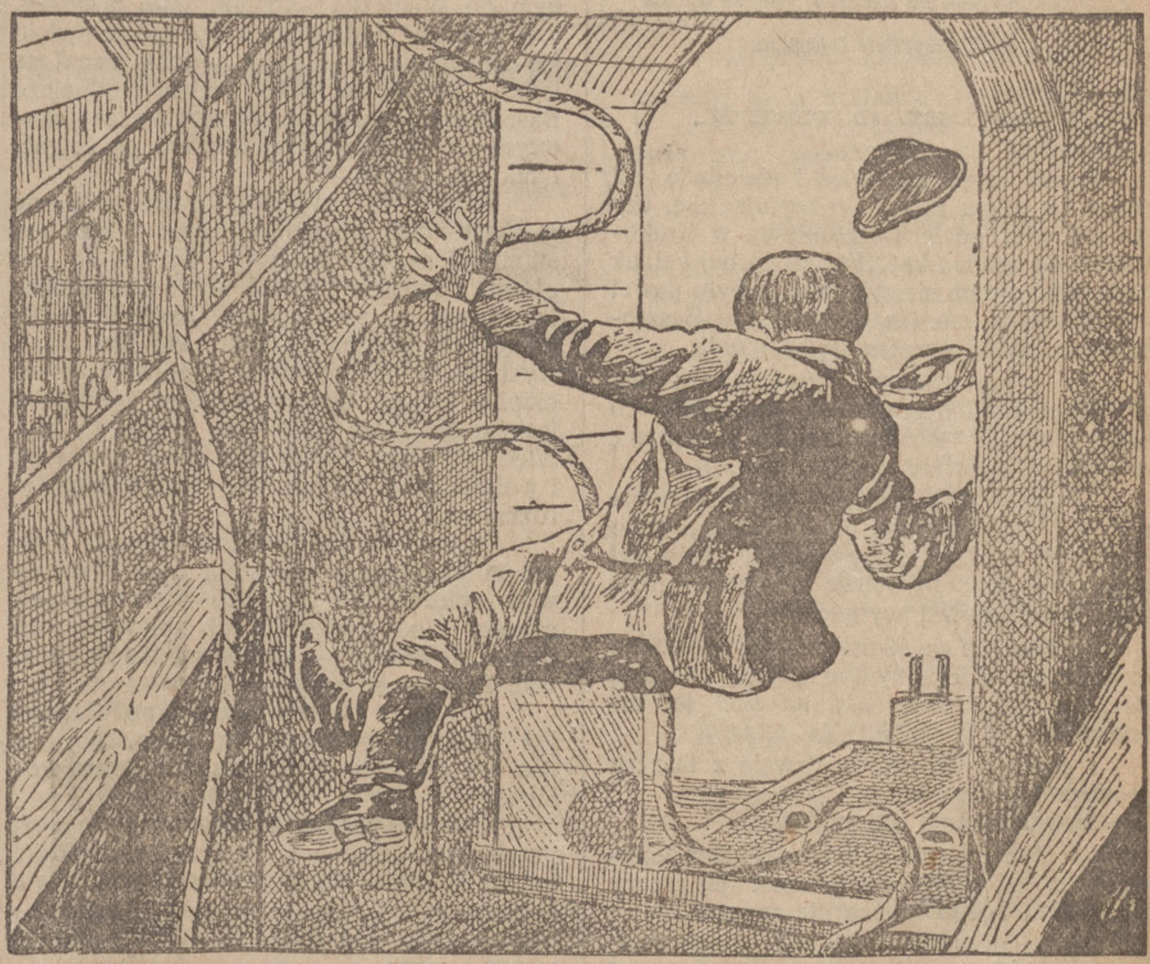
Polonyi otrzymał dymisyę,

ale skandale z jego nazwiskiem połączone długo jeszcze brudnem echem rozbrzmiewać będą w całem państwie i kto wie, czy i innych ofiar za sobą nie pociągną.

Klęska, jaką ponieśli socyaliści przy wyborach do parlamentu niemieckiego

stugębną famą rozeszła się po świecie,

Straszne salto mortale.



wszystkie dzienniki przepełnione komentarzami i horoskopami tego niespodziewanego faktu. Dzwonią we wielki dzwon, przepowiadają, liczą, budują, walą.

Pewną jest jedna rzecz tylko. Oto, że buta spokorniała cokolwiek i że nie tak blizki jeszcze termin, w którym nad całym światem powiewać będzie czerwony sztandar.

W państewkach bałkańskich wre i kipi ciągle.

Oto świeżo donoszą z Belgradu

o wybuchu prochowym w mieszkaniu następcy tronu,

ale tak tajemniczo, że ma się wrażenie, jakoby istotnie nastąpił tam

zamach,

zwłaszcza, że dziennikom serbskim zakazano o tem pisać. Ten nakaz milczenia jest bardzo dwuznaczny,

z Bułgaryi

nadchodzą również niepokojące wieści: donoszą bowiem, że w całym kraju szerzy się żywa agitacya przeciw obecnym reakcyjnym rządom. W Filipopolu miało przyjść do krwawych zaburzeń wywołanych przez zwolenników rządu.

w Rosyi

wybrano dotychczas 2927 mężów zaufania, a między tymi

667 popów prawosławnych.

Wogóle wedle obliczeń rządowych na prawicę wypada 1177 mężów, co gdyby było istotnie, świadczyłoby, że pałka, knut, Sybir i katorgi dobrze funkcyonowały i zwycięstwo dotychczas odniosły.

Są to naturalnie wszystko doniesienia ze źródła rządowego, którym jednak jak wiemy, nie bardzo dowierzać można.

W rzeczywistości może pokaże się co innego.

Proroctwo z przed 30 laty.

W r. 1878 wydawał we Wiedniu znany starszym pokoleniom dziennikarz polski, Aleksander Osiecki, dwutygodnik satyryczno polityczno p. t. *Meteor.* W jednym z jego numerów znajdujemy następujące proroctwo na r. 1879:

A jużcić, że rok ten, będzie lepszy od przeszłego, bo nie podobna jest, aby mógł być gorszy, już z tego samego powodu, że planetą jego jest Merkury, chociaż to jest patron złodziei, ale zawsze lepiej będzie, niż za panowania na niebie tej nierządnicy Wenery.

Rok 1879 — jak każdy rok na świecie, będzie miał swoją małą albo wielką wojnę — czy to nad Gangesem, czy nad Pełczyńskim stawem — bo pytam was szanowni Czytelnicy, od czego są żołnierze?... czy na to, aby szablą po bruku brząkali, lub do cór się naszych skradali?... uchowaj Boże!... oni są za to płatni, aby swe karki pod miecze nadstawiali i drugich zabijali.

Rok ten będzie także rokiem pokoju, bo zwykle po wojnie następuje pokój.

W Rosyi urządzone zostaną pociągi spacerowe na Sybir — dokąd pojadą na zwiady — uczniowie uniwersyteccy z Petersburga, Moskwy, Kijowa, Charkowa.

W Niemczech, tego roku, pokazywać będą za pieniądze — w klatce — ostatniego liberała pruskiego.

Anglia — wyszachruje znowu jaką nową prowincyę w zamian za stary traktat.

W Hiszpanii, młody król się ożeni, aby nie zabrakło potomstwa na tron, na wypadek, gdy Hiszpanie zechcą dla odmiany zaprowadzić Rzeczpospolitą.

Turcy — którym przyjacielskie uściski Anglii i Australii, połamały żebra, wybierają się na kuracyę za Bosfor.

Przyłączone zostaną; Afganistan do Indyi angielskich, Tunis do Francyi, Albania do Włoch, Rumelia do księstwa bułgarskiego, a potem obydwie prowincye do Rosyi — Nowy-Bazar do Austryi, i może zaspokojony zostanie głód tych nienasyconych państw.

W Austryi powiększy się deficyt i dług państwowy, a spór o takowy, toczyć będą Hausner-Wolski, z Kołem polskiem.

Mieszkańcy Wiednia jeśli nie powymierają, to dożyją roku pańskiego 1883 — w którym, podług przepowiedni kalendarza wydanego przez magistrat wiedeński — obchodzony będzie 200-letni jubileusz zbawienia Wiednia, jeśli nie przez Staremberga, to przez Jana Sobieskiego — co jeszcze nie zostało wyjaśnione.

Ponieważ nadzieja jest matką głupich, to cieszymy się, że lepiej będzie... niźli bywało.

Proroctwo to jest dowodem, że w Europie od 30 lat nic się nie zmieniło i że ciągle ze starymi kłopotami mamy do walczenia!

Straszne salto mortale.

(Do ryciny na stronie 1.)

W miasteczku Mako na Węgrzech zachorował kościelny, więc posłał swego 15-letniego syna na wieżę, aby ten dzwonił na nabożeństwo. Chłopak, nieobeznany jeszcze z tą manipulacyą, ujął sznur za wysoko, a gdy dzwon się rozhuśtał, sznur porwał go do góry i wyrzucił oknem na bruk uliczny, gdzie padł bezprzytomny i skonał na miejscu.

Wypadki tego rodzaju, jakkolwiek są rzadkie, zdarzają się jednak niekiedy i dlatego obecnie władza czuwa nad tem, aby okna dzwonnic były zaopatrzone. Ostatnio podobny wypadek zdarzył się w Barcelonie. Tam dzwonnik, porwany sznurem i wyrzucony oknem, padł na tłum idący z procesyą, i nietylko sam się zabił, ale razem z nim zginęły i dwa dziewczątka niosące feretron.

ST. POŻAROWSKI. 14

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Poszli więc na wieś i nieledwie od domu do domu pukali, rozpytując się, czy kto nie wie, gdzie Basztoniowa w Krakowie miała zamieszkać. Próżny to był jednak trud. Nikt o tem nie wiedział, a było nawet więcej takich, co nie wiedzieli, że Basztoniowa z Dąbia wogóle się wyniosła.

Po całogodzinnem dopytywaniu się, gdy zmęczeni i bezradni nie wiedzieli, co dalej począć, Kostek nagle palnął się w czoło i zawołał:

— Do dyabła! przecież ona sama sobie gratów do Krakowa nie zawiozła, tylko musiał jej ktoś w tem pomagać. Jeźli był to kto ze wsi, to będzie wiedział, gdzie graty Basztoniowej wyładował!

— Niechże cię uściskam, mój Kostku — rzekł Cezary, ucieszony tym sprytem chłopca. Rozumie się, że to nas na ślad jej zaprowadzi.

I pobiegli znowu do drwala z tem tak prostem zapytaniem.

Drwal uderzył się w czoło.

— Dyć racya! — krzyknął sam ucieszony z tej myśli. — Odwoził jej rzeczy Stach Piła i jego można się zapytać.

Ale tu powstał nowy sęk. Stach Piła, co prawda, mieszkał w sąsiedniej chałupie, ale z miasta dotąd nie wrócił. Widocznie wycyganił od Basztoniowej za tę przewózkę kilkanaście szóstek i hula za nie po Krakowie. Lecz to nic — pocieszał drwal, on do nocy wróci, to i powie, gdzie Basztoniowa jest, bo zna dobrze Kraków.

Cezary z Kostkiem naradzali się, czy czekać na Stacha Piłę, lub jechać za Czarnym do Wieliczki. Kostek, jako młodszy, i w gorącej wodzie kąpany, radził puścić się za Czarnym; Cezary jednak uznał za lepsze na Stacha Piłę czekać, odnaleźć Basztoniową, i zebrawszy dostateczny materyał co do handlarza, dopiero go ścigać. I tak też zrobili.

Poszli do sklepiku, gdzie najpierw o Basztoniach zasięgnęli języka i tam postanowili czekać powrotu Piły. A że byli głodni i zmęczeni, kazali sobie podać chleba z masłem, sera i piwa. Zasiedli do tej kolacyi w drugim pokoju, którego okno wychodziło na gościniec. A że wieczór był ciepły, księżyc świecił w pełni i oblewał jasnem światłem stół, przy oknie stojący, więc przy nim usiadłszy, okno otworzyli i półgłosem o swych kłopotach z Czarnym rozmawiali.

Dochodziła już godzina dziesiąta i cisza coraz głębsza ogarniała wieś. Niekiedy wóz ociężale po gościńcu się przewlókł, czasem ktoś gwiżdżąc, lub śpiewając, do domu powracał — to był tu i cały ruch, całe życie o tej godzinie.

— Kostek — rzekł Cezary po długiem już czekaniu — idźno do fiakra, aby on nas nie odjechał i każ mu dać dobrą kolacyę.

Kostek wyszedł, a wróciwszy do izby, powiedział Cezaremu, że przed sklepikiem tuż obok okna siedzi żandarm przy piwie i pali cygaro. On — zdaniem Kostka — będzie może coś wiedział o Basztoniowej matce i córce.

Cezary nie bardzo był tą propozycyą zbudowany.

— Obchodziliśmy się tak długo bez pomocy tych ludzi, że i teraz lepiej może nie wciągać ich do naszych celów. Co da się zrobić, zrobimy i bez nich. Zresztą mamy czas na to.

Nagle przed oknem posłyszeli ożywiony ruch i gwar. Kostek wychylił głowę i ze zdziwieniem ujrzał pięciu żandarmów, którzy co tylko zdyszani i w pełnym rynsztunku nieledwie pędem do Dąbia nadbiegli, a widząc siedzącego przed sklepikiem kolegę, zatrzymali się przy nim.

— A wam co się stało? — zapytał ów żandarm, który dotąd spokojnie na ławce siedział.

Ci, którzy nadbiegli, niemogli początkowo tchu złapać.

— Wiecie kolego, co się stało? — rzekł jeden z przybyłych żandarmów. — Nadszedł właśnie z Bochni telegram do komendy w Krakowie, że Basztoń uciekł ze zakładu. Wysłano nas tutaj, bo on pewnie przedewszystkiem żonę będzie chciał odwiedzić i u niej się ukryć. A że to chłop jak smok i jeden ani dwóch nie da mu rady, więc wybraliśmy się aż w pięciu. Trzeba na niego się zasadzić.

— Ależ to nie do uwierzenia! — zawołał żandarm z Dąbia. — Ten człowiek mimo swej siły był zawsze taki spokojny, że i baran nie może być spokojniejszy!

— A jednak drapnął, i to tak, że go nie dostali. Czy to jemu fatyga wyłamać kraty, choćby najsilniejsze, albo rozbić nawet żelazem okute drzwi? Pamiętacie, co to było przy aresztowaniu?

— Wiecie co? Nie bardzo mi się to uśmiecha, że drugi raz borykać się z nim przyjdzie. Niechby go znowu żona namówiła, aby się dał lepiej spokojnie odprowadzić, jak wtedy.

(C. d. n.)

Przysypana...

(Do ryciny).

Mieszkańcy Lwowa należą do fatalistów. Wychodzą po największej części z zasady: jeżli się samo coś zrobi, to dobrze... Ale przykładać rękę do tego nikomu się nie śni. Najjaskrawiej ta zasada występuje podczas zimy, gdy należy śnieg zmiatać z ulicy i z dachów go sprzątać. Dozorca lwowski woli, że mu śnieg jego współobywatele przed domem udeptają — i woli też, aby śnieg sam z dachu zleciał, niżby go miał zrzucać.

Często, idąc trotoarem we Lwowie, spotyka się trotoar drągami pozastawiany. Dlaczego? Bo śnieg grozi spadnięciem z dachu. I stoją te drągi dzień cały, albo i dwa dni, aż śnieg się nie zlituje i nie spadnie. A publiczność musi tymczasem schodzić na środek ulicy, kupcy danego domu przez ten czas nic nie targują, cała kamienica żyje anormalnie, póki — śnieg nie spadnie z dachu!

I tu jeszcze dodać trzeba, że dozorca, który chodnik drągami pozastawia, do wzorowo cnotliwych i przykładnych należy. Bo inny wychodzi z tej zasady, że niech każdy uważa na samego siebie. To też lawina śnieżna, zlatująca z dachów przechodniom na głowę, jest u nas tak częstem zjawiskiem, że widzimy w takim wypadku tylko śmieszną, nigdy smutną stronę lwowskich porządków. Ilustrator nasz, który był świadkiem tego, jak na Wałach Hetmańskich jedną kobietę zlatujący z dachu śnieg zupełnie zasypał, wróciwszy do domu bodaj rysunkiem dał folgę swemu oburzeniu na naszą niedbałość i na lekceważenie życia ludzkiego.

Przysypana...



Co dzień niesie?

Mamy polepszenie doli urzędników. Taki pan np. z dwoma gwiazdkami na kołnierzu otrzyma teraz o 9 zł. miesięcznie więcej. Powiedział też minister Korytowski, że teraz urzędnicy austryaccy będą najlepiej płatnymi urzędnikami w Europie.

Z powodu tych 9 zł. miesięcznie, kto tylko mógł, podwyższył ceny towarów i artykułów żywności.

Mieszkania — te ciągle idą w cenie do góry.

Nabiał, mianowicie podczas mrozów lub śniegów, jest tak kosztowny, że w niektórych rodzinach o śmietance mówią jak o szampanie, a jajko tylko przez dziurkę w skorupie wypija ojciec rodziny, skorupę zaś samą chowa się do serwantki jako niepowszedni rarytas.

Mięso drożeje z dnia na dzień. Ostatnio uchwalili rzeźnicy podnieść cenę wieprzowiny, ponieważ Namiestnictwo niechce wągrowatego mięsa wpuszczać do miasta.

Kawa w lokalach podrożała o 4 hal., a pieczywo zmalało. Kelnerzy organizują się podobno w tym celu, aby nie przyjmować od gości napitku niżej 10 halerzy.

Podrożała bielizna, obuwie, papier i materyały tkackie.

Na odbytem onegdaj posiedzeniu wiedeńskich krawców (czytaj tandetników) uchwalono podnieść ceny ubrań o 25 procent. A że my się tylko w wiedeńskich magazynach ubieramy, więc będziemy te 25 procent płacić.

Rząd podniósł opłaty pocztowe, boć trudno, aby nie poszedł za przykładem sklepikarzy, tadentników i innych zdzierców.

Lichwiarze z pod Sobieskiego, powołując się na ciężkie czasy, podnieśli dyskonto z 35 na 55 procent, i żądają czterech podpisów, z tych jeden przynajmniej prawdziwy.

Na to wszystko ma, a raczej musi wystarczyć, 9 guldenów miesięcznie.

Być może, że urzędnik austryacki jest najlepiej płatny. Ale jest też i najgruntowniej z tej płacy odzierany.

Rozwiązanie parlamentu i sankcyonowanie ustawy wyborczej.

Wiener Ztg. ogłasza następujący patent cesarski, rozwiązujący Izbę poselską:

Artykuł 2. My Franciszek Józef I. oznajmiamy, że Izba poselska Rady państwa zostaje rozwiązaną.

Artykuł 2. Ogólne nowy wybory do Izby poselskiej należy zarządzić i przeprowadzić.

Wiedeń, 30. stycznia 1907.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* sankcyonowanie nowej ustawy wyborczej.

Katastrofy w kopalniach.

Sprawdzono, że do kopalni w Reden zeszło tylko 400 robotników — a na szczęście 700 spóźniło się.

Wszelkie dalsze pracy celem ratowania nieszczęśliwych są daremne, bo połączone z niebezpieczeństwem życia i dla ratujących.

Na miejsce katastrofy zjechał minister handlu;

wśród ludności straszna panika

wiele trupów jest strasznie poszarpanych.

Wybuch miał nastąpić wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą.

Dotychczas wydobyto 148 trupów, o rozmiarach jednak katastrofy nie można dotąd nic szczegółowego podać; cały świat jednak współczuje z osieroconemi rodzinami.

Mimowoli nasuwa się na myśl pytanie, czy długo jeszcze

katastrofy podobne ostatnim

zabierać będą brutalnie życie setkom ofiar? W czem tkwi właściwa przyczyna tych strasznych nieszczęść, za któremi wlecze się

rozpacz wdów i sierot

pozostałych? Jestli to winą niedbalstwa zarządu kopalni i nie całkiem ścisłego wykonania poleceń inżynierów górniczych, czy też nieszczęsny przypadek, gra tutaj tak straszną rolę?

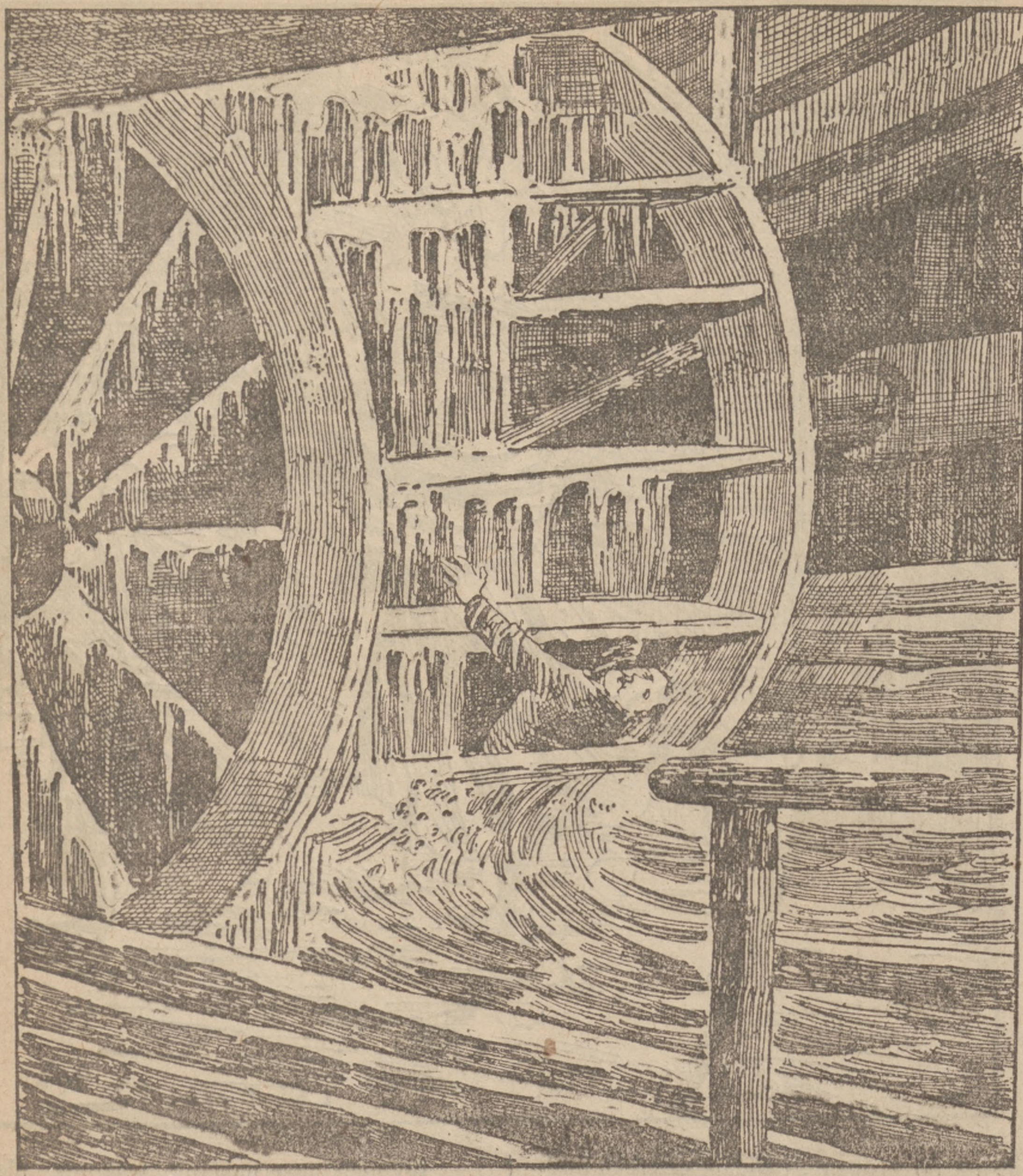
Surowe śledztwo powinno otwarcie wskazać przyczynę katastrof — a prasa socyalistyczna właśnie w tym wypadku spełniłaby swoje zadanie, gdyby za każdą cenę zażądała prawdy i domagała się wydania takich zarządzeń, które zabezpieczyłyby w przyszłości życie górników przed podobnymi wypadkami, które grożą przejmują świat cały.

Bankiet pożegnalny u bar. Becka.

Ciekawe szczegóły o pożegnalnym bankiecie dla parlamentu komunikuje nam nasz wiedeński koresponden.

Biura prezydyum ministeryalnego na Herrengasse zamieniły się wczoraj we wspa-

Śmierć pod młyńskiem kołem.



niałe salony, przybrane kwieciem różnobarwnych dywanów i egzotycznych roślin. Gospodarzem był bar. Beck i jego żona, wspomagani przez szefa sekcyi Siegharta.

Gospodarzem bufetu był słynny Sacher wiedeński. To mówi za siebie.

Oprócz wielu dygnitarzy dworu i dyplomacyi, zjawili się posłowie wszystkich stronnictw, z wyjątkiem partyi Schönerera. Ten ostatni był zawsze i zostanie nieubłaganym.

Senzacyę wieczoru stanowiło pojawienie się posłów socyalistycznych. Przybyli Pernerstorfer, Ellenbogen i Daszyński. Reforma wyborcza pogodziła ich z obecnym rządem.

— Przyjściem naszem — odezwał się p. Daszyński do bar. Becka — chcieliśmy zademonstrować, że nie demonstrujemy więcej.

(Bo poprzednio posłowie socyalistyczni demonstracyjnie nieprzychodzili na tego rodzaju półoficyalne bankiety).

Ale Daszyńskiemu przerwał poseł Lecher:

— O nie, panowie przyszliście tylko oglądnąć wasze przyszłe kwatery!

O północy poczęły się tańce. Otworzył je minister skarbu Korytowski z baronową Beck.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dzisiaj rzym.-kat. Piotra Nol., gr.-kat. Aftanazya Pr.

Repertuar teatru miejskiego:

Dzisiaj: środa 30. bm. po raz pierwszy: „Niech żyje życie“ (Es lebe das Leben), dramat w 5 aktach Her. Sudermana, przekład Z. Wójcickiej, z p. Siemaszkową w głównej roli.

We czwartek po raz 8-my „Eugeniusz Onegin“ opera w 4 aktach P. Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W piątek 1. lutego po raz drugi: „Niech żyje życie“, (Es lebe das Leben), dramat w 5 aktach Her. Sudermana, przekład Z. Wójcickiej, z p. Siemaszkową w głównej roli.

W sobotę o godzinie 3·30 popołudniu po raz 6-ty „Zażarty automobilista“ (der Kilometerfresser) krotochwila w 3 aktach, przez Kurta Kraatza, tłum. M. Sachorowski.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem „Tannhäuser“ opera w 4 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Aleks. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę o godz. 3·30 popołudniu „Lalka“ operetka w 3 aktach Ed. Andran'a.

W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem po raz 3-ci „To coś!“ operetka w 3 aktach Kar. Weisbergera.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie (serya od 16. do 31. b. m.)

Dla ochrony przed Rusinami.

Wczoraj w południe zjawiła się u namiestnika hr. Potockiego deputacya profesorów tut. uniwersytetu pod przewodnictwem rektora Gryzieckiego, aby mu przedstawić uchwalone na odbytem w niedzielę zgromadzeniu grona profesorów żądania co do ochrony uniwersytetu.

Konferencya z namiestnikiem, w której omówiono wyczerpująco ostatnie zajścia na uniwersytecie, trwała przeszło pół godziny. Deputacya, przedstawiając uchwałę grona, podniosła, że już nie ze względu na ochronę życia i zdrowia profesorów, ale choćby dla zabezpieczenia dobytku i zbiorów uniwersytetu, na które — jak stwierdzono — gotują się ze strony hajdamaków nowe zamachy, potrzebną jest niezbędnie odpowiednia i dostateczna ochrona.

W odpowiedzi zapewnił namiestnik deputacyę, że poczynił odpowiednie starania, aby winni napadu zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności, tudzież aby zajścia takie w przyszłości już się nie powtórzyły.

Tanie lokale na warsztaty.

Stowarzyszenie lwowskiej pomocy przemysłowej uchwaliło na wniosek dyrektora Ligi pomocy przemysłowej p. J. Olszewskiego przystąpić w najbliższym czasie do budowy we Lwowie pierwszej w kraju „kotaży warstatowej“ dla rzemieślników tj. budynku mającego pomieścić warstaty rzemieślników nie mogących znaleźć lokalu na warsztat z powodu obecnej drożyzny mieszkań. Na ten cel użyte być mają fundusze pozostałe z zeszłorocznego Jarmarku krajowego a nadto zwróci się Lwowska Pomoc przemysłowa o poparcie do kraju i gminy miasta Lwowa.

Następnie uchwalono wdrożyć starania aby usunąć praktykowany obecnie przez niektóre zakłady szkolne zwyczaj sprowadzania z zagranicy urządzeń i przyborów szkolnych (tablic szkolnych, ławek, przyrządów gimnastycznych) z krzywdą dla przemysłu krajowego.

Na złośliwość lub maniactwo

cierpi chyba p. M. Chyżewski, właściciel fabryki chemicznej w Krakowie. Przedłożono nam akta sądowe, z których pokazuje się, że fabryka ta wytacza swym klientom procesy o takie kwoty bagatelne, jak 12 lub 45 hal., i to klientom, z którymi porobiła interesy na setki koron! Między innymi pewien szewc lwowski winien jej był 5 K 88 hal., a gdy niechciał czy niemógł tej kwoty zapłacić, fabryka ta wniosła o rozpisanie konkursu do jego majątku! Bardzo jest piękną rzeczą hasło o popieraniu przemysłu krajowego, ale jeżeli przemysł krajowy w ten sposób będzie popierał krajowe rękodzielnictwo, to oboje prędko bardzo na psy zejdą.

Samobójstwo w parku Kilińskiego.

Tym, który wczoraj zastrzelił się w parku Kilińskiego był ś. p. Leon Laszkiewicz, współpracownik *Słowa Polskiego*. Dopiero w Zakładzie medycyny sądowej znaleziono wizytówkę zmarłego, na której napisał ołówkiem:

„Kończę, ponieważ nie chcę powoli dogorywać na suchoty. Leon Laszkiewicz, Piekarska 9“.

Pogrzeb w czwartek.

Kaftan i spodnie.

Mateiski i Kaftan poznali się na noclegu w przytulisku Brata Alberta. W nocy Kaftan ubrał się w spodnie Mateiskiego a przed wschodem słońca znikł z przytuliska. Ale spodnie były za ciasne dla Kaftana, wyniósł je więc na sprzedaż. Na targ przyszedł także Mateiski i przypomniał Kaftanowi zawartą znajomość u Brata Alberta. Spotkanie ich zakończyło się pożegnaniem w policyi, bo Kaftan poszedł do kozy, a Mateiski ze spodniami do domu.

Kieszonkowy złodziej.

Berisch Ritter chłopak 15-letni, to znany złodziej kieszonkowy. Dziś rano o godz. 9, wydarł z rąk pugilares służącej w Rynku i począł uciekać. Na jej krzyk nadbiegł stójkowy Nakoneczny i puścił się w pogoń za

Ritterem. Pogoń trwała przez czas dłuższy, złodziej bowiem umiejętnie manewrował wśród przekupek. Dopiero na ulicy Trybunalskiej udało się stójkowemu schwytać Rittera. Pugilares z drobną kwotą złodziej miał przy sobie.

7 milionów przegrane w ruletę.

Niemało kłopotu ma włoska rodzina panująca z 26-letnim Wiktorem-Emanuelem, hrabią Turynu, synem księcia Aosty, stryja królewskiego. Młody książę jest generał-majorem i komendantem siódmej brygady kawaleryi i mieszka we Florencyi, w pięknym, starym Palazzo Pitti, który posiada bogate zbiory dzieł sztuki i sąsiaduje ze wspaniałym Giardino Beboli. W tej przepysznej rezydencyi magnackiej prowadził hr. Turynu życie szumne i wystawne i na odwrót brał udział w wielkich przyjęciach, obiadach i zabawach, urządzanych przez szlachtę florencką. Stryjecznemu bratu króla przyszła raz fatalna myśl do głowy: zapragnął popróbować szczęścia w „kasynie cudzoziemców“ w Montecarlo. Przy zielonym stole hr. Turynu hołdował wiernie zasadzie: „kto nie ryzykuje — nie wygrywa.“ On zaryzykował, nawet jak na księcia krwi, dużo, bo siedm milionów i — przerżnął wszystko. Strata to wielka, ale znów dla hr. Turynu nie taka, aby mógł się uważać za bankruta. Z tem wszystkiem, gdy o grze księcia w Montecarlo dowiedział się król W. Emanuel, popadł w wielki gniew i postanowił młodszego brata ukarać. Oto rozkazał, aby hr. Turynu w najbliższym czasie opuścił Florencyę i objął służbę kolonialną w... Afryce. Książę opuszcza tymi dniami Europę. W kołach towarzyskich we Florencyi niemały smutek; zapewne niejedno piękne oczko gorzką uroni łezkę; ale przecież wielka lekkomyślność musi być raz ukaraną.

Obława.

Dziś nad ranem około godz. 4-tej urządził p. Pisarski, koncepista policyi, wielką obławę na złodziei w Zamarstynowie. Schwytano kilku niebezpiecznych ptaszków przyczem znaleziono różne rzeczy, pochodzące z kradzieży. Między innymi zakwestyonowano pilniki, dłuta, witrychy i t. p. złodziejskie narzędzia.

„Spóźnili się“.

Karol Szczerbiński i Maks Mesinger nieśli wczoraj w nocy placem Strzeleckim tłumok rzeczy. Zapytani przez stójkowego, zkąd idą obładowani tak późną porą, odrzekli, że przeprowadzają się na inne mieszkanie. Stójkowy „spóźnionym lokatorom“ poradził, że niewypada w nocy budzić nowego gospodarza i zaprosił ich na nocleg do policyi. Tam poznano w Szczerbińskim niebezpiecznego opryszka, kilkanaście razy karanego za kradzież, rozboje i najrozmaitsze przewinienia. Mesinger zaś, 17-letni chłopak, pomocnik Szczerbińskiego, występuje pierwszy raz jako amator cudzej własności. Obydwaj w areszcie.

Śmierć pod młyńskiem kołem.

W Bratkowicach, w Czechach, właściciel młyna wodnego, Wacław Podstadzky, wyszedł na burt drewniany, rzekę zasklepiający, aby zobaczyć, czy dużo lodu gromadzi się na kole. Burt był śliski, Podstadzky pośliznął się i wpadł na koło, które właśnie w całym pędzie się obracało. Uchwycił się szczęśliwie żeber koła, i te, obracając się, trzy razy wciągnęły go pod mroźną wodę. Mimo to niepuścił tej prawdziwej dla niego, deski zbawienia. Krzyku jego niesłyszano w młynie, gdyż głuszył go szum wody. Dopiero nadbiegł ktoś z podwórza, który widział upadek Podstadzky'ego i wtedy młyn zastanowiono. Wydobyto go z koła w nieprzytomnym stanie i z połamanemi żebrami, a gdy do tego przyłączyło się jeszcze przeziębienie, lekarze niezdołali ofiary własnej nieostrożności utrzymać przy życiu.

Na wszystko jest rada.

Dziennik *Nepszava* donosi: W kancelaryi sądu piątego okręgu miejskiego z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień, który zniszczył część znajdujących się tam aktów sądowych. — Władze otaczają fakt ten ścisłą tajemnicą. Tymczasem rozchodzą się pogłoski, że między spalonemi aktami znajdują się także ważne akta, dotyczące sprawy ministra Polenyego.

Niewinna dusza.

Wczoraj we lwowskim sądzie powiatowym przesłuchiwaną była młoda dziewczynka, uczennica szkoły ludowej. Sędzia spisuje jej generalja i pyta:

— Religia?

— Celująco! — odpowiada z rumieńcem tryumfu dziewczątko.

Drożyzna w wagonie restauracyjnym.

Donoszą z Neapolu, że pociąg luksusowy, idący do Rzymu, ugrzązł w śniegu między Miano i Torre i nie naprzód ani w tył ruszyć nie mógł. Także przewody telegraficzne były zerwane i zanosiło się na długi, kilkunastogodzinny postój. Wobec tego wszyscy pasażerowie poczęli się cisnąć do wagonu restauracyjnego, którego zapasy niebyły obliczone na tak tłumne odwiedziny. Po dziesięciu godzinach doszło do tego, że za bułkę płacono 30 centimów, a za jajo jednego lira. Jakiś bankier berliński ofiarował za befsztyk 40 lirów. Najbardziej przepłacano likiery i wino, które pito dla rozgrzania się. Sytuacya pogorszyła się, gdy z tyłu nadjechały jeszcze dwa osobowe pociągi, a że były bez wagonów restauracyjnych, więc pasażerowie i tych pociągów poczęli objadać wagon restauracyjny, pierwszego pociągu. Po 15 godzinach nastąpiła tak gwałtowna odwilż, że pociągi mogły nareszcie ruszyć w dalszą drogę.

Osobne pociągi kolejowe.

Podczas wielkich uroczystości ustanowiono w Anglii osobne pociągi kolejowe.... dla pijaków; w Anglii bowiem istnieje przepis policyjny, zabraniający pijanym jeżdżenia zwykłymi pociągami.

W pociągach tych, które nazwano dowcipnie: *Bachus speciel*, są przedziały w wagonach słabo oświetlone, a zasłony pospuszczane, ażeby podróżnych ustrzedz przed ciekawością ludzką na przystankach, oraz, ażeby utrudnić wzajemne poznawanie się podróżujących, którzy, znajdując się bardzo często w stanie opłakanym, mają powód wstydzić się tego po wytrzeźwieniu.

Czy nie byłoby wskazanem, by dyrekcye kolejowe, względnie ministerstwo kolei żelaznych, zaprowadziły i u nas tego rodzaju pijane pociągi na czas wielkich uroczystości majowych z powodu wyborów powszechnych do parlamentu?

Niezły apetyt.

Na wczorajszej konferencyi przywodców austryackiej partyi socyalistycznej, oświadczyć miał poseł Daszyński, że jego partya liczy w Galicyi na 9 mandatów.

Jak się bawią dyplomaci?

W restauracyi „Rosetta“ w Rzymie, położonej niedaleko Panteonu, odbywała się uczta pożegnalna na cześć Moorheada, sekretarza ambasady amerykańskiej w Rzymie. — W uczcie wzięli udział liczni dyplomaci i kilka... śpiewaczek. Szampan lał się strumieniem, to też humory po każdym kieliszku zbliżały się do zenitu. Sekretarz hiszpańskiej ambasady przy Watykanie zaczął tak natarczywie i natrętnie narzucać się jednej ze śpiewaczek, że wreszcie piękna Włoszka udrzyła go w głowę flaszką z szampana. Zalany krwią dyplomata padł na ziemię i musiano go odwieźć na klinikę. Wywiązała się przy tej sposobności mała bójka, podczas której uszkodzono meble w sali, za co restaurator zażądał 2.800 franków odszkodowania.

Włamywacz przed sądem.

Dziś przed sądem karnym odbyła się rozprawa przeciw Jędrzejowi Dacko, praktykantowi piekarskiemu o kradzież z włamaniem. 1. listopada z. r. Daćko dostał się przez okno do zamkniętego mieszkania piekarza Hessa i próbował otworzyć zamkniętą kasę, w której znajdowały się książeczki kasy oszczędności na 15.600 K 58 h, oraz gotówka 1064 K, złoty męski zegarek i losy wartości 700 K. Z powodu silnej konstrukcyi kasy a nieumiejętności otwierania, Daćko nie mógł dostać się do jej wnętrza. Rozbił tylko dolną drewnianą część kasy, z której zabrał 2 złote zegarki, 2 złote łańcuszki, złotą branzoletę i 100 K gotówką. Zabrane rzeczy przedstawiały wartość około 2000 K.

Daćka ujęto na dworcu kolejowym.

Rozprawę prowadzi radca Jasiński, oskarża prokurator Socha, broni Dr. Trybalski.

Ławie przysięgłych postawiono 4 pytania główne.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy udali się przysięgli na naradę. Narada trwała krótko. Przysięgli zatwierdzili pytania co do winy zbrodni kradzieży z włamaniem, wobec czego trybunał skazał Daćkę na 3 lata ciężkiego więzienia.

Karnawałowy apostoł.

Prof. Lutosławski znany jest u nas, i nawet poza granicami kraju, ze swojej mesyady, mającej na celu zupełne zreformowanie ludzkości. Ostatnio debiutował ten „nagi filozof“ (prelekcye wygłasza najchętniej w Adamowym stroju) w Bochni, gdzie zapowiedział odczyt o „Etyce“. Oprócz kilku zdrowych myśli — powiedział między innemi, że socyalizm najdosadniej objawia się w bandytyźmie — rzucił i takie:

Najwięcej na świecie jest wyznawców katolicyzmu, bo 200 milionów. Katolik, dążący do doskonałości, jedzie koleją żelazną, a wyznawca innego wyznania wozem kołowym. Należy założyć „Bractwo pokuty“, związać się w towarzystwo i jak najczęściej się spowiadać i komunikować, a czyny te ofiarować na intencyę nawrócenia niewierzących.

Przed odczytem w „Czytelni katolickiej“ wygłosił prelegent taki sam odczyt w mniejszem kółku w Bochni, i tam uzyskał cś́m jednostek, które się zobowiązały jeździć tylko koleją, a unikać wozu, jak na wierzących przystało.

Kłopoty rosyjskiej policyi.

Wiele kłopotu miała wczoraj policya z powodu konfiskaty numeru *Strany*. W cyrkule ochteńskim brakło miejsca w składzie „literatury buntowniczej“. Zatelegrafowano więc do innych cyrkułów z prośbą o przyjęcie 8 wozów skonfiskowanego numeru. Okazało się, że wszędzie składy były przepełnione. Inspektor do spraw prasowych zalecił, aby, w razie braku miejsca w składach „literaturę buntowniczą“ palono.

Teatr papug.

W Pasażu Mikolascha produkuje się od pewnego czasu teatr papug p. Tomasiewicza. Podziwiać należy pracę właściciela, który nie szczędził długoletnich trudów, by wytresować ptaki na istotnych sztukmistrzów. Przedsiębiorstwo tem bardziej godne poparcia, że swojskie a zagranicą p. T. zbierał liczne dowody uznania swej pracy. Przedstawienia odbywają się codziennie do późnego wieczora. Dla dzieci zwłaszcza jest teatr papug p. Tomasiewicza prawdziwą atrakcyą.

Prognoza temperatury na jutro

zapowiada ocieplenie się, słabe wiatry wschodnie i odwilż.

Smutne skutki żartu.

Czytamy w warszawskim *Przeglądzie porannym*: U państwa M. zebrali się na wieczorku tańcującym liczni goście. Było już około północy, gdy nagle rozległ się głos dzwonka w przedpokoju, a gdy drzwi otworzono, wbiegł do bawialni jakiś młodzieniec, który krzyknąwszy „ręce do góry", skierował ostrze noża do wyfraczonej piersi najbliżej stojącego mężczyzny, który wówczas chwycił za stołek i uderzył nim silnie energicznego bandytę. I oto stała się rzecz przypominająca „Grażynę". Wyrostek, ugodzony w bok, padł na ziemię. Rzucono się, aby go ratować, a gdy rozpięto kamizelkę ukazały się kształty kobiece. To gospodyni, chcąc zabawić swych gości, przebrała się za bandytę i jej figiel miał tak smutny epilog, że gościnnej gospodyni przetrącono żebro. Nie potrzebujemy dodawać, że owe intermezzo ze złamanem żebrem przerwało ochoczą zabawę, którą później już nie można było skleić.

Brak opału

dokucza nietylko osobom prywatnym we Lwowie, lecz także instytucyom publicznym. I tak tylko dzięki uprzejmości dyrektora kolei p. Rybickiego ochroniono szpitał krajowy przed katastrofą. Gdyby p. Rybicki nie był pożyczył szpitalowi większego zapasu węgla, nie byłoby czem opalić szpitala. Obecnie donoszą, że w Wydziale krajowym zapas węgla i drzewa wystarczy tylko na 3 dni i gdyby się nie udało zdobyć dla Wydziału kraj. opału — przed samym sejmem urzędnicy rozpuszczeni zostaną na przymusowy urlop. Podobny los czeka tutejszą administracyę podatków, co jednak nikogo niedenerwuje i nieprzestrasza. Owszem, przeważa zdanie, że porządne zamrożenie tej instytucyi ochłodziłoby zapał panów podatkowców w ich aż zbyt sumiennie spełnianej pracy.

Wściekły pies.

W Janowie, obok Lwowa, pojawił się pies wściekły, a pokąsawszy kilka psów gospodarskich, ukąsił także i chłopczynę, dwunastoletniego **Jaśka**, syna Hanki Marunicz, zarobnicy wiejskiej.

Ukąszone dziecko wysłano bezzwłocznie wraz z matką do Krakowa, do zakładu Bujwida. Psa nie zdołano zabić, bo uciekł nim się opatrzono, zabito tylko psy, przez niego pokąsane, a w całej okolicy urządzono ścisłą kontumacyę.

Kioski telefonowe.

Z dniem 1. lutego urządzone zostaną na ulicach miast większych kioski telefoniczne do publicznego użytku. Rozmowa trzy-minutowa kosztować będzie 1 halerz. Tak ogłasza zarząd poczt, telegrafów i telefonów w A u s t r a l i i !... W Melbourne będzie takich kiosków pięćdziesiąt cztery. W ten sposób rząd stara się uprzystępnić najszerszym warstwom używanie telefonu. — Zupełnie jak u nas !...

Włamywacz-amator.

W więzieniu cylejskiego sądu znajduje się niejaki Józef Oset, niegdyś bogaty kupiec, dziś włamywacz-specyalista. Operował on tylko w zamkach wielkich panów, jak np. Schönburg-Waldenburg, ks. Parma, w zamkach Fischorn i Nowa Cyleja, a kradł tylko starożytności i dzieła sztuki. Dotychczas przyznał się do kradzieży przedmiotów wartości 53.000 koron, które w Budapeszcie sprzedał handlarzom za 7.000 koron.

Kobieta-zwierzę.

Dziewiętnastoletnia robotnica fabryczna w Bernie morawskiem, Katarzyna Kellner, powiła dziecię płci żeńskiej i zgładziła je w okrutny sposób. Korzystając z tego, że nikogo wtedy w domu nie było, włożyła je zaraz po urodzeniu do pieca domowego, obłożyła drzewem i węglem, a oblawszy naftą, podpaliła. Gdy zawiadomiona o wypadku policya wtargnęła do mieszkania i chciała niemowlę wydobyć z płonącego pieca, znalazła już tylko resztki popiołu. Z początku dzieciobójczyni wypierała się uporczywie strasznego czynu, ale w końcu przyznała się, nie okazując jednak wielkiego żalu. Ze względu na stan Kellnerowej, umieszczono ją na razie w miejscowym szpitalu — śledztwo zaś w tej sprawie wzięła w swe ręce prokuratorya.

Wesoła księżniczka.

Ks. Luizie koburskiej grozi znów kuratela. Księżna pobiera, jak wiadomo, od swego małżonka, ks. Ludwika koburskiego wysoką rentę roczną. Tę jednak musi odstępować swoim wierzycielom. Ale ojciec ks. Luizy, król belgijski Leopold, wypłaca córce rocznie na jej potrzeby 50.000 franków. Okazuje się teraz, że suma ta jest niewystarczającą; księżna bowiem prowadzi w Paryżu i na Riwierze życie bardzo wystawne. Z Nizzy donoszą do *Figara*, że księżna Luiza nie mogąc wyrównać rachunku w tamtejszym Riviera-Palace Hôtel, musiała jako fant pozostawić właścicielowi hotelu drogocenne futro. Jeżeli dług w kwocie 29.883 fr. do 9. lutego nie będzie wyrównanym, futro będzie sprzedanem na licytacyi. W ciężkiem położeniu pieniężnem zwróciła się znów księżna do króla Leopolda z prośbą o pomoc. Ojciec gotów jest nie odmówić, lecz tylko pod tym warunkiem, jeżeli się ks. Luiza będzie trzymała zdala od swego dotychczasowego otoczenia. O tem jednak ona nie chce wiedzieć. Leopold mimo tego czuwa nad córką i myśli ją na nowo oddać pod kuratelę. Sprawa przedstawia się obecnie w ten sposób, że król wysłał do Paryża swego pełnomocnika, który będzie po raz ostatni po dobremu wpływał na księżnę, aby zmieniła tryb życia, a przedewszystkiem oddaliła od siebie Mattasicha. Od wyniku tych zabiegów będzie zależała decyzya ojcowska.

Posiedzenie Rady miejskiej

odbędzie się w czwartek 31. bm. o godz. 6-tej wieczorem. Porządek dzienny niezmieniony: Na pierwszem miejscu organizacya dobroczynności (ciąg dalszy dyskusyi). Posiedzenie to zwołano jako ciąg dalszy poprzedniego posiedzenia a to w tym celu, aby większej części posiedzenia nie zajęły interpelacye i nagłe wnioski.

Przytrzymanie bandyty.

Dzisiaj ujęła policya jednego ze sprawców napadu na Jana Smółkę, dozorcę domu przy ulicy Żulińskiego l. 8. Przytrzymano tego, którego zaraz po napadzie ujął p. Juliusz Karol, a który tylko skutkiem nieporozumienia wypuszczony został na wolność z ekspozytury policyjnej, dokąd odstawiono go po schwytaniu. Ujęty nazywa się Władysław Dembowski.

Stowarzyszenie fryzyerów,

urządza dnia 5. lutego b. r. w wielkiej sali Tow. Jad Charuzim ul. Bernsteina 11. wieczorek z tańcami pod protektoratem swego przełożonego p. L. Czaczkesa. Wieczorek ten, jak nas informują, niema nic wspólnego z wieczorkiem fryzyerów w sali Tow. „Gwiazdy".

O zaliczkę 600.000 koron.

Krakowska akademia umiejętności odniosła się w tych dniach, jak nam donosi nasz korespondent (C), do ministerstwa oświaty o zaliczkę 600.000 koron na cele dalszej restauracyi Wawelu, oraz na poszukiwanie za zbiorami, manuskryptami i wydawnictwami z czasów dawniejszych Polski.

O ile wiemy, rząd zapatruje się bardzo życzliwie na tę prośbę i jest nadzieja, że zaliczka ta dopomoże do zebrania wszystkich pamiątek polskich rozrzuconych po różnych stronach świata, częstokroć w dłoniach właścicieli, którzy ich nawet ocenić nieumieją.

Dobrana para.

Wczoraj skończył się proces Dydiuka i jego kochanki Gruszkiewiczowej o nałogową kradzież. Trybunał skazał Dydiuka na ośm lat ciężkiego więzienia obostrzonego postami, Gruszkiewiczową na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Obrońca dr. Konstanty Lewicki zgłosił odwołanie co do wysokiego wymiaru kary Dydiuka. Gruszkiewiczowa, wyszedłszy na kurytarz, krzyczała na całe gardło: „a nagła by was krew zalała!" Tak ją oburzył wyrok.

Fałszywe dolary.

Wiedeński sąd skazał niejakiego Karola Rychlińskiego i Stanisława Wojciecha Sadowskiego na dwa lata ciężkiego więzienia za oszustwo popełnione przez wydawanie fałszywych not 50 dolarowych. Sadowski karanym już był za to samo we Lwowie i Budapeszcie, gdzie skazano go na więzienie trzechmiesięczne.

Tajemnice konaku belgradzkiego.

Wczoraj przyniosły telegramy wiadomość, że w konaku eksplodował w mieszkaniu następcy tronu proch, przeznaczony do wyrobu naboi i rakiet. Dziś jednak telegrafują, że po Belgradzie opowiadają, iż miał tam miejsce nieudały zamach. Według jednak pogłoski eksplodowała w konaku bomba i zrządziła wielkie szkody. Według innej wersyi eksplodowała w pokoju toaletowym króla maszyna piekielna a król uszedł z życiem dzięki tylko temu, że przed chwilą z tego pokoju wyszedł. Urzędowy komunikat zaprzecza tym pogłoskom i oświadcza, że miała miejsce tylko przypadkowa eksplozya prochu. Zaraz po wybuchu policya otoczyła konak i wdrożono surowe śledztwo. Dostęp do konaku jest możliwy tylko po wylegitymowaniu się przed policyą, która zwartym kordonem otacza pałac.

Dobrze wychowanym,

a raczej wytresowanym małżonkiem jest niejaki p. von Witkowski ze Śląska. Stawał on wraz ze swą żoną przed sądem, obwiniony o pobicie zięcia. Małżonek jest człowiek starszy, szczupły, mizerny i zbiedzony — połowica młoda, tęga i z fantazyą. Przewodniczący zadał już kilka pytań oskarżonemu i nie otrzymał żadnej odpowiedzi, spostrzegł jednak, że żona rzuca na małżonka wzrok pełen przestrogi i groźby. Gdy przewodniczący począł go naglić, odrzekł wreszcie W.: „Nie zwykłem mówić bez pozwolenia mej żony, to nie będę i tutaj mówić".

Odpowiedź ta wywołała homeryczny śmiech w całej sali. Ostatecznie udało się przewodniczącemu wyciągnąć go na słowo. Co jednak spotkało go w domu, o tem nikt się pono nie dowie.

Z policyi.

Wielką szafę ukradł złodziej z poddasza kamienicy przy ul. Kamińskiego l. 7 na szkodę Mojżesza Stroma.

Mokrą bieliznę skradziono ze strychu p. Wiktoryi Czułowskiej przy ul. Zielonej l. 48. Szkoda wynosi 70 koron.

Furman Mechel Hecht jadąc z fantazyą ul. Gródecką zaczepił orczykiem konduktora tramwaju Wróblewskiego, ściągnął go na bruk, i podarł mu rzeczy.

Stójkowy Lewkowicz dostawił na policyę dorożkę jakiegoś jegomościa zapitego, tak, że ani słowa nie można było z niego wydobyć. Pościelono mu w kozie z życzeniem dobrej nocy.

Na szkodę p. Emanuela Gewürza zam., przy ul. Kopernika l. 9, skradł złodziej z komórki poszwy, kocyk i pieścieradła wartości 80 koron.

Borbifaksy z pod czerwonego sztandaru.

Nasz korespondent *(R.)* donosi z Krakowa:

Wczoraj wieczorem zebrała się młodzież akademicka uniwersytetu Jagiellońskiego w gmachu *Coll. novi* na wiec, celem zajęcia stanowiska w sprawie napadu Rusinów na uniwersytet lwowski.

Zaraz na wstępie rozpoczętych obrad, wszczęli socyaliści, tym razem łącznie z syonistami — borbę. Wrzaski, piski, krzyki rozległy się w sali... A odbywało się to wszystko jakby na umówione hasło, gdyż nawet przy wyborze prezydyum wiecu już się obstrukcya w całej pełni ujawniła.

Miano zamiar rozbić wiec, aby w ten sposób zaprotestować przeciw czysto narodowemu, polskiemu charakterowi tegoż.

Zamiar ten się nieudał, a rezulucya powzięta na tym wiecu znaną jest z telegramów.

TELEGRAMY.

Wybory w Rosyi.

Petersburg. Z depesz, jakie tu nadeszły w dniach 25—28. stycznia o przebiegu wyboru mężów zaufania chłopów, robotników i małej własności ziemskiej okazuje się taki rezultat. Pośród wybranych już 4982 mężów zaufania 1761 jest monarchistów i łączących się z nimi, a 1956 umiarkowanych. Nadto jest 65 kadetów i przyłączających się do nich. Pośród 2212 mężów zaufania małej własności ziemskiej jest 1036 popów. Podczas wyborów porządku nigdzie nie zakłócono.

Awantury z Rosyą.

Petersburg. Dnia 20. bm. w Aleksandryi z powodu aresztowania trzech Rosyan, którzy usiłowali wysadzić w powietrze pewny rosyjski parowiec pocztowy, tłum ludu zdarł i rzucił na ziemię szyld konsulatu rosyjskiego. O tem zdarzeniu urzędowo donoszą: Egipski minister spraw zagranicznych złożył wizytę rosyjskiemu agentowi dyplomatycznemu w Kairze i wyraził mu ubolewanie z powodu tego wypadku. Również oznajmił minister, że polecił gubernatorowi w Aleksandryi aby także złożył odwiedziny tamtejszemu konsulowi rosyjskiemu dla przeproszenia go. Nadto na skutek żądania zastępcy rosyjskiego w Kairze, szyld ów zostanie przez władze miejscowe wśród zwykłego ceremoniału napowrót na swojem miejscu przytwierdziony.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Zakład ortopedyczny Docenta chirurgii uniwersytetu lwowskiego *Dra A. Gabryszewskiego* we Lwowie, przeniesiony został na ulicę Zimorowicza l. 9 I. piętro (Dom Tow. Politechnicznego) telefonu Nr. 786.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“, jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy. — Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Chłopczyk, 2½ roku, bardzo ładny i miły, do odstąpiedia uczciwym ludziom. Pelczarska — Graniczna 529.

Pianino kupię za gotówkę. Hoppen, ul. Stanisława 6. 64

Pianino elektryczne, całkiem nowe o 50 procent niżej ceny fabrycznej do sprzedania. Wiadomość w Administracyi. 63

Kupię kamienicę w śródmieściu z wolnemi latami lub bez, z wkładem 20.000 koron. Adres w Administracyi. 65

Zdolne spodniczarki i staniczarki znajdą stałe zajęcie. — Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 86

STARE LUSTRA (t. zw. ślepe), i szkła z luster kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Mężczyzna młody, pragnąłby zawrzeć znajomość z panną z dobrego domu i ładnych zalet. Lwów, — Poste-restante »Fiołek« 22. — Rzecz na seryo.

Gitara prawie nowa za 14 złr. do sprzedania. Mochnackiego 28, parter. 111

HOTEL SASKI

ul. Batorego 20, naprzeciw Sądu kraj., poleca pokoje z komfortem urządzone, od 1 K 60 h i wyżej z pościelą za dobę. — Przy dłuższym pobycie znaczny opust. 91

Z poważaniem Zarząd.

Julius Weiss

konsesyonowany

zakład instalacyjny,

gazowy i wodociągowy

LWÓW, ulica św. Michała l. 4.

Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego. 5

STAMPILIE

KAUCZUKOWE I METALOWE MARKI PIECZĄTKOWE, NUMERATORY, STAMPILIE DATOWE I KLESZCZE do PLOMB DRUKARNIE KAUCZUKOWE I FARBY DO STAMPILIJ ORAZ GRAWURY NA RÓŻNYCH METALACH WYKONUJE NAJTANIEJ

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO RYTOWNICZY H. SZAPIRY LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 3

Abonament od 5 kor. miesięcznie **na fraki angielskie i smokingi** 361

Ludwik Mark

Lwów, Sienkiewicza l. 5.

Handel towarów korzennych i delikatesów

Władysława Kucharskiego

we Lwowie, ul. Akademicka 6, róg Chorążczyzny

poleca

WINA austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie.

Koniaki oraz Wódki polskie, likiery krajowe i zagranicz.

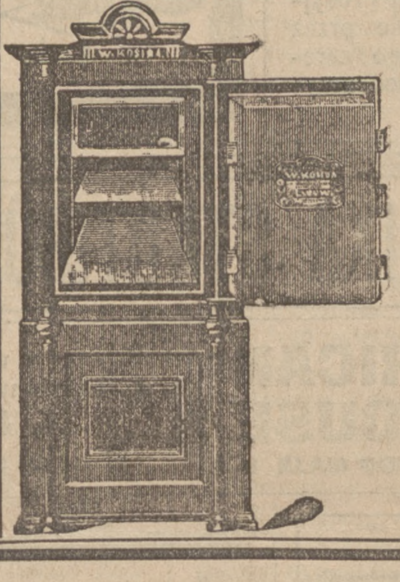
— Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i doborowe potrawy. —

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

w którym wszelkie gorące potrawy o każdej porze dnia oraz

PIWO PILZNEŃSKIE

wszystko w najlepszych jakościach dostać można. 99



C. K. UPRZYWILEJOWANA PIERWSZA KRAJOWA

fabryka kas ogniotrwałych

WOJCIECH KOSIBA

i WŁ. CHUDZIKOWSKI zięć

WE LWOWIE

Lwów, dworzec ul. Na Błonie 22. — Telefon 110.

Wynik próby ogniowej w miesiącu styczniu 1906 wobec komisyi rządowej rzeczoznawczej przedsięwziętej 5

uznany został za znakomity.

„JUTRZENKA POLSKA“

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA POLSKA“ pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone. wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JUTRZENKA POLSKA“ zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści. podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przezuaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz Twardowski“ czarodziejskie opowiadanie. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata wynosi; rocznie tylko 6 K 80 h, półrocznie 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera l. 7, gdzie pismo zamawiać należy. 20

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Pierwsza krajowa

Piekarnia elektryczna

Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

21

Po tym szyldzie poznaje się sklepy, w których sprzedaje się Singera maszyny do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. Filie: Sykstuska 6, Grodecka 30.

Filie: Tarnopol, ul. Trzeciego Maja; Przemyśl, Rynek 23; Stanisławów, Sapieżyńska 21; Czerniowce, Pańska 16; Złoczów, Jabłonowskich 602; Brzeżany. Rynek; Sokal, Rynek 5; Stryj, Sobieskiego 7|9; Kołomyja, Dom Narodny; Suczawa, Franciszka Józefa; Czortków, koło mostu 73; Storożyniec, Buddenicka 1479; Kałusz, Dolińska 67; Buczacz, Rynek 17; Sambor, Kopernika 4.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości

25.000 egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Dopokąd zapas starczy wysyła Księgarnia Powszechna we Lwowie za nadesłaniem 1 K. (w znaczkach poczt.) Znakomitą angielską powieść kryminalną. Humego, Tajemnica dorożki. 4

KLISZE

drukarskie wszelkiego rodzaju wykonuje

M. Hegedüs

Lwów, ulica Kopernika l. 8.

---

1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Polecamy te 4 losy za kwotę K 112, 28 rat po 4 K. Pierwsza rata zpn. wynosi 7 K, dalsze po 4 K. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Ta grupa ma rocznie 9 ciągnień. — Każdy z tych losów ma kilka głównych wygran. a musi być wylosowany najniż. wygraną.

Dom bankowy Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 3

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.